

## LEKSYKON DZIENNIKARZY REGIONU KIELECKO- -RADOMSKIEGO

Jolanta Kępa-Mętrak – USTAWICZNIE CZUJNI... O DZIENNIKARZACH REGIONU KIELECKO-RADOMSKIEGO (I NIE TYLKO), Oficyna Wydawnicza ASPRA-JR, Warszawa 2012. S. 292.

Prowadzenie badań naukowych – zwłaszcza empirycznych – w środowisku dziennikarskim i na temat zawodu dziennikarskiego chyba nigdy nie było łatwe, skoro w literaturze przedmiotu jest niewiele takich opracowań. Miałem zresztą okazję przekonać się o tym osobiście, prowadząc – najpierw pod koniec lat 70. a potem w latach 80. – badania ankietowe nad losami absolwentów stacjonarnych podyplomowych studiów dziennikarskich na Uniwersytecie Warszawskim. Bardzo trudne okazało się zarówno dotarcie do wielu z nich – nawet do tych, którzy podjęli pracę w środkach masowego przekazu – jak i nakłonienie do wzięcia udziału w badaniach, nie mówiąc już o odpowiedzialnym traktowaniu przesłanego kwestionariusza ankiety, udzielaniu rzeczowych i wyczerpujących odpowiedzi. Z wielu szczerych rozmów przeprowadzonych przy tej okazji wywnioskowałem, że dziennikarze są w większości ludźmi (grupą zawodową) niechętnie odnoszącymi się do badań na swój temat i nieskorymi do brania w nich udziału.

Dlatego rozumiem bezradność autorki książki, która skarży się, że i na jej prośby „nie wszyscy zechcieli odpowiedzieć” i że

„nie pomogły wielokrotne kontakty e-mailowe, telefoniczne, osobiste prośby; część osób zignorowała je, a zdarzyło się nawet, że jedna z byłych dziennikarek kieleckich, na prośbę o uzupełnienie przesłanego jej biogramu, zareagowała oburzeniem i stanowczą odmową zamieszczenia jej danych w publikacji; nie udało się także uzyskać żadnych informacji z reaktywowanego w 1990 roku Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich [...], a jego prezes nie zgodził się na żadną formę współpracy”.

Odnoszę zresztą wrażenie, że po roku 1990 – choćby w związku z pogarszającymi się warunkami pracy w zawodzie dziennikarskim, zwłaszcza zaś brakiem zawodowej stabilizacji wielu dziennikarzy, a w konsekwencji również wewnętrznej dezintegracji tego środowiska – przeprowadzenie badań ankietowych stało się jeszcze trudniejsze, jeśli w ogóle możliwe. Nawiasem mówiąc, od dziesięcioleci takich badań ogólnopolskich, zrealizowanych na próbie reprezentatywnej, nie ma. Jaka zresztą mogłaby być wiarygodność uzyskanych wyników, choćby w odniesieniu do – założmy dla przykładu – oceny „filozofii” uprawiania zawodu dziennikarskiego i który z respondentów odważyłby się napisać w ankiecie to, co powiedziała choćby red. Beata Tadla o swej pracy w TVN (ale dopiero wtedy, gdy odeszła z tej stacji); cytuję z pamięci: „[...] kiedy kilka lat temu przyszłam do TVN, usłyszałam, że mam być ostra i agresywna i przegryzać aorty, bo takie jest współczesne dziennikarstwo”.

W tym kontekście można się zastanawiać, co (jakie problemy) i kogo (jakich badaczy) autorka ma na myśli, gdy we wstępie – oceniając stan badań nad zawodem i środowiskiem dziennikarskim w Polsce, zwłaszcza

w okresie PRL – stwierdza m.in., że „podejmowanych jest coraz więcej prób rzetelnej, opartej na materiałach źródłowych, wieloaspektowej analizy działalności medialnej”. Wypada dodać, że swoją książkę traktuje jako „jedną z nich”.

Prezentując jej główny cel, stwierdza, że w ten sposób „próbuję wypełnić lukę w dotychczasowej wiedzy o dziennikarzach, przedstawiając życiorysy kilkuset z nich, związanych w różnych latach drugiej połowy wieku XX, choćby przejściowo, z mediami regionu kielecko-radomskiego” i że „ukazując ich dokonania, autorka pragnie wykazać wagę dorobku tego środowiska dla rozwoju mediów, literatury, kultury, życia społecznego i politycznego zarówno w skali regionalnej, jak też ogólnokrajowej”.

Trzeba przyznać, że jest to zadanie określone bardzo odważnie i ambitnie, ale właściwie „w ciemno”, ponieważ nigdzie nie podano jakichkolwiek kryteriów, wedle których można by próbować tę „wagę” określić. Co więcej, nawet obecne w tytule książki pojęcie „region kielecko-radomski” jest przez autorkę pojmowane – jak sama pisze – „tylko symbolicznie”, ponieważ „dziennikarze przechodzili [...] z jednej redakcji do drugiej, przybywali do Kielc czy Radomia z różnych ośrodków, czasem tu się zatrzymywali na dłużej, czasem stąd jechali dalej, głównie do Warszawy, Krakowa, ale też Szczecina, Koszalina, Bydgoszczy, Wrocławia, Zielonej Góry, Lublina, a nawet Białegostoku. Wielu było takich, którzy w Kielcach czy Radomiu rozpoczynali życie zawodowe, po czym szukali zajęcia w innych, większych ośrodkach. Tym samym, mówiąc o twórcach kieleckich czy radomskich mediów, mówi się o dziennikarzach pracujących niemal w całym kraju”. Sądzę, że takie podejście jest – z metodologicznego punktu widzenia – co najmniej dyskusyjne. W ten sposób bowiem każdy żurnalista, który choćby na krótko związany był z mediami kieleckimi i/lub radomskimi – powinien być w tej publi-

kacji uwzględniony. Równie dyskusyjna jest opinia autorki, iż „książka ma zatem charakter ponadregionalny, mimo że w podtytule zwrócono uwagę przede wszystkim na region kielecko-radomski”.

Na strukturę pracy J. Kępy-Mętrak składają się dwie części, mające – mimo iż obie dotyczą środowiska dziennikarskiego – zupełnie różny charakter. Pierwsza (pt. „O twórcach, rzemieślnikach, zesłańcach i wybrańcach...”) – określona przez autorkę jako „próba syntezy ukazującej dziennikarzy jako zbiorowość” – jest niezbyt obszerną charakterystyką kielecko-radomskiego środowiska dziennikarskiego, przygotowaną przede wszystkim wedle kryterium chronologicznego. W kolejnych podrozdziałach, mających sugestywne tytuły (m.in. „Nowy model prasy”, „Na lokalnym rynku”, „Zgodnie z polityką”, „Redaktorzy na zlecenie”, „Reporter na scenie”, „Polityczny zawód twórczy”, „Apogeum rozwoju”, „Impas”, „Pomysły na przetrwanie”, „To już historia” itd.), autorka przedstawiła bardzo złożony proces kształtowania się kielecko-radomskiego środowiska dziennikarskiego oraz sytuację i losy zespołów redakcyjnych ważniejszych mediów regionalnych (prasy, radia i telewizji) w poszczególnych dekadach XX wieku.

Problemy te zostały jednak „oplectic” – w moim przekonaniu niepotrzebnie – rozważaniami o charakterze ogólniejszym, w tym m.in. o kształtowaniu się systemu medialnego i problemach środowiska dziennikarskiego w skali całego kraju. Dla przykładu: w podrozdziale „Nowy model prasy” przedstawione są wyłącznie wybrane kwestie związane z bieżącą działalnością powojennego Związku Zawodowego Dziennikarzy RP (zlikwidowanego w 1951 r. – poprzez połączenie go ze Związkiem Zawodowym Pracowników Przemysłu Poligraficznego i utworzenie Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Poligraficznego, Prasy i Wydawnictwa). Nie twierdę bynajmniej, że są one całkowicie zbęd-

ne z punktu widzenia tematu, profilu i celu omawianej książki, ale uważam, że nie ma potrzeby przedstawiać ich ani tak szczegółowo, ani tak obszernie, czyli w formie osobnego podrozdziału. W konsekwencji bowiem mniej zorientowany czytelnik może się czuć co najmniej zdezorientowany i zagubiony, zadając pytanie, jak te rozważania mają się do tematu książki. Niestety, takich „przerwywników” i fragmentów „obok” tematu jest w tej części książki więcej, co negatywnie wpływa na przejrzystość jej struktury, a także na płynność odautorskiej narracji. Można by nawet uznać, że autorka nie zawsze panuje nad tematem.

W pierwszej części książki są też obszernie fragmenty, których treść budzi wątpliwości metodologiczne i podważa naukowo-poznawczą wartość całej publikacji. Chodzi m.in. o podrozdział „Apogeum rozwoju”, w którym została omówiona sytuacja kielecko-radomskiego środowiska dziennikarskiego w latach 70., określonych przez autorkę jako „szczególnie ważne”, ponieważ w tym okresie „rozrosło się ono liczebnie” (było to już ponad 100 osób), przy czym większość stanowili rodowici kielczanie i/lub mieszkańcy regionu, w tym również – na co słusznie zwraca szczególną uwagę – przedstawiciele drugiego pokolenia dziennikarzy („Nowym zjawiskiem było pojawianie się wśród dziennikarzy kieleckich nazwisk znanych już w nim wcześniej. Było to drugie pokolenie dziennikarskie, młodzi ludzie wchodzący do zawodu, którzy zdecydowali się na kontynuację ‘rodzinnej’ profesji”).

Ocena ówczesnej sytuacji kadrowej jest jednak ambiwalentna, a nawet wewnętrznie sprzeczna. Autorka twierdzi bowiem najpierw, że „kieleckie środowisko dziennikarskie stało się coraz bardziej takim, na jakie wskazuje sama nazwa. Tworzyli je ludzie znający specyfikę miasta i regionu, jego tradycje, żyjący jego problemami. Przyjęto do pracy wielu młodych, **mających najwyższe kwalifikacje** [podkr. moje – W.S.]. Zapowiadało to

stabilizację, jakiej brakowało w poprzednich latach”. Jednak pod koniec tego podrozdziału – powołując się na opinie nieokreślonych bliżej „starszych kolegów” – twierdzi zupełnie co innego: „Ogólna ocena młodych adeptów dziennikarstwa nie wypadła korzystnie. Starsi zarzucali im brak elementarnej wiedzy o polityce, gospodarce, życiu społecznym, ‘poważne kłopoty z ortografią z zakresu szkoły podstawowej’, brak rzetelności w opisie faktów, nonszalancję, niefrasobliwość, tupet w formułowaniu pytań podczas rozmów z informatorami, nadmierną pewność siebie, brak skromności i pracowitości, wygodnictwo”. Kończąc ocenę zawartości pierwszej części omawianej książki, można więc powiedzieć, że o ile sam pomysł przedstawienia rozmaitych problemów regionalnego środowiska zawodowego zasługuje na aprobatę, o tyle sposób jego realizacji budzi wątpliwości, zarówno merytoryczne, jak i metodologiczne.

Drugą, znacznie obszerniejszą część książki (pt. „Dziennikarskie życiorysy”), stanowiącą w opinii autorki „trzon publikacji”, tworzą biogramy dziennikarzy pracujących w kielecko-radomskich mediach, „parających się tym zawodem przez blisko 50 lat”. Nawiasem mówiąc, nie ma jednak informacji, ile tych biogramów w sumie jest.

I właśnie o treść oraz sposób sporządzenia tych biogramów głównie mi chodzi, mimo iż autorka książki przyznaje, że „ma świadomość, że nie zaspokoi oczekiwań wszystkich Czytelników, że czasem pojawić się może rozczarowanie albo przynajmniej niedosyt informacji”. Niektóre z nich są wręcz „śladowe” i właściwie na miano biogramu nie zasługują. Cóż to bowiem za biogram, jeśli zawiera jedynie imię i nazwisko danej dziennikarki/dziennikarza oraz ogólne dane na temat miejsca i czasu pracy; dla przykładu: o Czesławie Anyst napisano tylko, że była dziennikarką *Słowa Ludu* w roku 1951, zaś o Tadeuszu Czaplarskim – że pracował w radomskim *Głosie Spółdzielczości Wiejskiej* w roku 1959, z kolei Teresa Dziarmaga to dziennikarz *Słowa Ludu* w 1952 r. a Irena Podsiadło – w 1951 r. Przykładów takich „biogramów” można wskazać więcej.

Mogę przyjąć tłumaczenie autorki książki, że trudno było zgromadzić informacje o dziennikarzach pracujących w latach 50. czy 60., ale jeśli – podaję dla przykładu – o Tomaszu Głębockim napisano jedynie, że to dziennikarz *Echa Dnia* i *Gazety Koneckiej* to trudno mi uwierzyć, że brak o nim choćby podstawowych informacji biograficznych i zawodowych, zwłaszcza że wiele z nich można znaleźć w Internecie. Nietrudno też było dotrzeć bezpośrednio do niego, skoro wiadomo, że był redaktorem naczelnym *Gazety Koneckiej*, o czym informuje m.in. wydany w 2009 r. katalog wystawy świętokrzyskiej prasy lokalnej ze zbiorów Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej (pt. „Prasa samorządowa województwa świętokrzyskiego”, Kielce 2009), do którego obszerny artykuł wstępny (pt. „Świętokrzyska prasa lokalna po 1989 r.”) napisała właśnie autorka omawianej książki. Jeśli natomiast sam zainteresowany odmówił podania jakichkolwiek danych o sobie, wtedy – moim zdaniem – powinno to być odnotowane w jego biogramie.

Zupełnie inne wątpliwości dotyczą biogramów takich dziennikarzy, którzy w trakcie swojej pracy zawodowej tylko na krótko „zaistnieli” w którejś z kieleckich czy radomskich redakcji. Jednym z nich był np. żyjący w latach 1919–2000 Mieczysław Róg-Swiołek – wieloletni redaktor naczelny m.in. tygodnika *Chłopska Droga* i jednocześnie działacz partyjny szczebla centralnego, poseł na Sejm PRL i znany działacz państwowy. Z jego niemal dwustronicowego biogramu wynika, że był redaktorem naczelnym kieleckiego dziennika *Słowo Ludu* od maja 1957 r. do kwietnia 1958 r. i że sam nie przywiązywał uwagi do tego „epizodu” w bogatej karierze dziennikarskiej, zaledwie o nim wspominając we własnych relacjach i wspomnieniach. W związku z tym mam ogromne wątpliwości, czy faktycznie powinien się znaleźć w omawianej książce, a jeśli już, to czy z tak zredagowanym biogramem.

Książka J. Mętrak-Kępy nie jest pierwszą publikacją z zakresu biografistyki dziennikarskiej. Spośród wydanych wcześniej warto wymienić m.in. książkę E. Ciborskiej („Leksykon polskiego dziennikarstwa”, Warszawa

2000) czy J. Długosza („Słownik dziennikarzy regionu kujawsko-pomorskiego”, Bydgoszcz 1988) i wiele mniejszych opracowań. Można więc (chyba?) uznać, że biografistyka dziennikarska to już osobna dziedzina badań we współczesnym medioznawstwie. I dlatego czas najwyższy podjąć dyskusję nad jej zakresem, możliwymi do wykorzystania metodami badawczymi itd. Nie ulega wątpliwości, że omawiana pozycja jako całość i rozmaite zastrzeżenia, które budzi, mogą być początkiem takiej dyskusji.

Wiesław Sonczyk

## PŁEĆ I RODZINA W PERSPEKTYWIE MEDIALNEJ

Katarzyna Pokorna-Ignatowicz (red.):  
MEDIALNY OBRAZ RODZINY I PŁCI,  
Oficyna Wydawnicza AFM, Kraków 2012.  
S. 214.

W procesie kształtowania tożsamości najistotniejsze znaczenie ma zdefiniowanie siebie poprzez pryzmat przynależności do określonej płci i do określonej rodziny. Współcześnie te zabiegi autodefinicyjne przebiegają pod dominującym wpływem mediów, które stają się źródłem identyfikacji wytwarzanych na niespotykaną dotąd skalę. Media występują tu w podwójnej roli: odzwierciedlenia i kreowania rzeczywistości. Przybliżenia tego procesu podjęli się autorzy recenzowanej publikacji, która składa się z dziesięciu tekstów napisanych z perspektywy medio- i językoznawczej, filozoficznej oraz politologicznej.

Tło teoretyczne dla dalszych rozważań wieloaspektowo, w sposób przejrzysty i uporządkowany, przedstawia Jan Szmyd w tekście „Medialny obraz rzeczywistości jako główna orientacja poznawcza i praktyczna w świecie”. Odwołując się do poglądów Krzysztofa Teodora Toeplitza, Neila Postmana czy Byro-

na Reerversa i Clifforda Nassa, autor wystawia mediom jako narzędziom przedstawiania rzeczywistości niezbyt pochlebną ocenę, wskazując wszystkie ich „grzechy główne”. Szczególnie interesujące są rozważania dotyczące poznawczej orientacji człowieka w świecie, która za sprawą rozwoju mediów masowych zmienia się w sposób, który ma znamiona „przełomu kopernikańskiego”. W rezultacie stwierdza, że współczesne teorie mediów potrzebują „znaczącego i istotnego uzupełnienia, a niekiedy rewizji wymagają nawet klasyczne teorie poznania sformułowane przed epoką mediów”, na których te medioznawcze się opierają. Ponadto autor przedstawia wiele inspirujących ścieżek badawczych, po których powinny podążać współczesne nauki o komunikowaniu.

Pozostałe teksty odnoszą się szczegółowo do sposobów przedstawiania płci i rodziny przez media oraz skutków, jakie to za sobą pociąga, choć ta druga kwestia jest zdecydowanie niejednoznaczna i trudna do zbadania.

Redaktor tomu – Katarzyna Pokorna-Ignatowicz – rozlicza w swoim tekście media publiczne z realizacji misji prorodzinnej („O prorodzinnej misji TVP uwag kilka, czyli telenowele a kapitał społeczny”). Autorka omawia istotne fakty z historii telenowel w polskiej telewizji, zwracając uwagę na znaczenie tychże w kształtowaniu postaw i opinii. Podkreśla, że w telewizji publicznej telenowele przedstawiają rodzinę zgodnie z tradycyjnymi jej wzorami, a więc patriarchalnie, religijnie, poruszając problematykę wzajemnie wspierających się pokoleń – ale jednocześnie rodzinę zamkniętą na „obcych”. W telenowelowych historiach rodzinnych propagowane są wprawdzie postawy społeczne: akceptacja dla choroby i niepełnosprawności, zgoda na pobranie narządów w wypadku śmierci, badanie piersi itd. – ale jednocześnie omawiane seriale wpisują się w „próżnię socjologiczną”. Ma w nich miejsce opisany już wcześniej przez Stefana Nowaka zanik identyfikacji ze strukturami średniego szczebla, znajdującymi się między rodziną i przyjaciółmi a narodem. W obrębie tych struktur buduje się kapitał społeczny i dlatego ich rozwój powinien być propago-

wany także w telenowelach, które są ważnym nośnikiem norm i wartości.

Kolejne teksty poświęcone sposobom medialnej prezentacji rodziny przenoszą czytelnika w realia odmienne kulturowo, jak np.: Elżbiety Wiącek – „Reprezentacje rodziny w nowym kinie tureckim – między tradycyjną obyczajowością a (po)nowoczesnością”, Pauliny Popiół-Wojciechowskiej – „Sposób przedstawiania rodziny w publikacjach świadków Jehowy”, Anety Kliszcz – „Rodzina w sadze Stephenie Meyer i cyklu «Sookie Stackhouse» Charlaine Harris”. Ich lektura pobudza refleksję, czy słusznie przyjmuje się za oczywistość, iż tekst ostatni (o fantastyce) opisuje nieprawdę a dwa pierwsze prawdę o rodzinie (na problem zwracał już uwagę Jan Szmyd). Bez względu na to, czy obraz medialny odnosi się do realiów polskich czy tureckich, czy dotyczy rodzin jehowickich czy katolickich, a nawet wymyślanego świata wampirów – odnaleźć tam można podobne tematy, problemy i rozterki. Elżbieta Wiącek więcej niż inni autorzy uwagi poświęca kondycji współczesnego mężczyzny, który konfrontuje się z przemianami w obrębie istniejących wzorów męskości, np. przechodząc ze społeczeństwa tradycyjnego, symbolizowanego przez prowincję, do ponowoczesnego, uosabianego przez bezduszną wielkomięską aglomerację.

W kolejnych pracach autorzy zwracają uwagę na problemy kobiet. Joanna Konopka w tekście „Wizerunek płci na łamach wybranych czasopism młodzieżowych” pokazuje, że katolicka prasa młodzieżowa (*Nasza Droga*) propaguje tradycyjny model kobiecości, a czasopisma komercyjne (*Bravo* i *Bravo-Girl!*) proponują młodym dziewczynom emancypację rozumianą jako koncentrację na sferze przyjemności, rozrywki i atrakcyjności fizycznej.

Nic więc dziwnego, że w dorosłym życiu „kobietom bardzo trudno się samookreślić, bo nie do końca wiedzą, w jakim kierunku zmierza ich popękana, rozmyta tożsamość. Zamiast o równouprawnieniu obecnie należałoby mówić o ujednoliceniu” – pisze Karolina Albińska w pracy: „Kobiecość w postmodernistycznym lustrze «Teatru wyobraźni» na

przykładzie słuchowiska Joanny Owsianko «Tiramisu»». Zajmuje się kwestią obecnego upodabniania się kobiety do mężczyzn pod względem pewności siebie, gotowości do podejmowania inicjatywy, poszukiwania mocnych wrażeń, skłonności do podbojów erotycznych, czerpania satysfakcji z konsumpcji. Sugeruje jednak, że ta „męska” postawa to maska, za którą kryją się tęsknoty kobiet za tradycyjnymi wartościami i wiara w „idylliczną wizję spokojnego życia na łonie rodziny, u boku ukochanego mężczyzny”.

Podobne rozdarcie w obrębie współczesnej kobiecości relacjonuje Karolina Golemo, analizując zjawisko *velinismo* – w pracy „*Veline*», «*vallette*», «*letterine*»... . Kobiecość «ozdobna» we włoskich programach telewizyjnych”. Z jednej strony obraz kobiet we włoskich mediach sprowadza je do roli przedmiotu pożądania, ozdobnika i uprzyjemniania czasu, jednak z drugiej – w życiu codziennym funkcjonują tradycyjne wzorce. Badania medialnego wizerunku kobiet w różnych krajach Europy, na które powołuje się autorka, ukazują, że we Włoszech jedynie w 15,7% programów kobieta była pokazywana z uznaniem i szacunkiem dla jej umiejętności zawodowych, talentów i zdolności interpersonalnych. A wszystko to w kraju o bogatych tradycjach włoskiego feminizmu. Mimo że we Włoszech toczy się dyskusja o sposobie przedstawiania kobiet w mediach, a jej owocami były między innymi zakrojone na szeroką skalę manifestacje przeciwko stereotypom obecnym w mediach i życiu publicznym, tysiące młodych Włosek – ze zdziwieniem konstataje badaczka – marzy o karierze weliny.

Dwa teksty poświęcono homoseksualizmowi. Dariusz Baran w artykule „Nowoczesna rodzina we współczesnym dyskursie kulturowym – na przykładzie amerykańskich seriali” przedstawia homoseksualnych bohaterów w takich produkcjach, jak: „Nowoczesna rodzina”, „Sześć stóp pod ziemią”, „Bracia i siostry”, „Gotowe na wszystko” i „Rodzina Soprano”. Analizuje wątki dotyczące funkcjonowania osób o orientacji homoseksualnej w rodzinie. Budowanie wzajemnych relacji, postawa wobec dokonywanych wyborów życiowych zostały tu przedstawione w sposób

pozytywny, co niewątpliwie przyczynia się do przełamywania negatywnych stereotypów dotyczących gejów oraz tabu, ale jednocześnie do medialnego upowszechniania fałszywego obrazu homoseksualistów i ich związków.

Radykalnie odmienne podejście do kwestii homoseksualizmu mają autorzy publikujący na łamach *Naszego Dziennika*. Igor Borkowski – autor artykułu „Związki homoseksualne i kształtowanie ich obrazu w polskiej prasie katolickiej na przykładzie *Naszego Dziennika*” – rekonstruuje „strategie perswazyjne”, stosowane w kreowaniu negatywnego wizerunku gejów i lesbijek na łamach tego katolickiego pisma. Strategie te, po głębszej analizie, można wręcz określić jako działania typowo propagandowe i manipulacyjne. Należą do nich między innymi: unikanie używania w opisie związków osób homoseksualnych leksyki obsługującej sferę małżeństwa i rodziny, określanie tych związków mianem układu rozumianego jako wątpliwa etycznie ugoda. Inną strategią jest brak przedstawienia jakiegokolwiek argumentacji drugiej strony, budowanie w odbiorcy przekonania o nienaturalności związków homoseksualnych i sugerowanie, że związki takie dawniej nie istniały a i obecnie są niezwykle rzadkie; że mają nietrwały charakter. Pojawia się depersonalizacja i odczłowieczanie gejów oraz lesbijek połączone z przedstawianiem ich jako zagrożenia dla młodych pokoleń, a w rezultacie dla całej cywilizacji.

Lektura tej publikacji pobudza do refleksji o charakterze ogólnym. Książka próbuje odpowiedzieć na pytanie: jak świat realny i przedstawiony w mediach koezystują, przenikają się i oddziałują na siebie wzajemnie. Jednocześnie jest dobrym źródłem wiedzy i inspiracji do przemyśleń o kwestiach płci, tożsamości ludzi, współczesnej rodziny i jej problemów. Można ją polecić specjalistom i adeptom wiedzy z zakresu medioznawstwa, politologii, kulturoznawstwa i socjologii, ale także tym wszystkim, którzy pragną lepiej zrozumieć siebie i otaczającą ich rzeczywistość współczesnego, ponowoczesnego świata.

Joanna P. Bierówka

## STULECIE PRZED STU LATY

Krzysztof Stępnik: SETNA ROCZNICA URODZIN JÓZEFA IGNACEGO KRASZEWSKIEGO W PRASIE WARSZAWSKIEJ. Wydawnictwo UMCS, Lublin 2012, S. 140.

Sto lat temu, w roku 1912, uroczyste obchodzono stulecie urodzin Józefa Ignacego Kraszewskiego. Jubileusz zaowocował wówczas m.in. falą piśmiennictwa okolicznościowego, poświęconego zarówno biografii, jak i twórczości pisarza i publicysty. Obchody te wówczas i dziś wpisują się w zakorzenioną głęboko w polskiej tradycji tzw. kulturę pamięci.

Krzysztof Stępnik postanowił zebrać i przeanalizować teksty, którymi warszawskie dzienniki i czasopisma przypominały wówczas postać i dzieła Kraszewskiego. Szczególnie zainteresowała autora formuła numerów specjalnych czasopism, wydanych z okazji jubileuszu. Jak wskazał we wstępie, teksty rozpatrzone zostały „w szerokich kontekstach piśmiennictwa okolicznościowego, podnoszącego wątki biograficzne wespół z aspektową bądź syntetyczną oceną elementów twórczości Kraszewskiego oraz pełnionych przezeń ról społecznych. W tę ocenę przenikają znaki czasu, takie choćby jak demokratyzowanie się kultury, przesilanie się modernizmu, powodzenie nacjonalizmu i gwałtowny rozwój prasy” (s. 9).

Do analizy wykorzystane zostały publikacje bardzo licznych czasopism, także tych, które próbowały przez przypomnienie Kraszewskiego rozgrywać bitwy polityczne, zawłaszczając pamięć pisarza dla swojej ideologii. Główny przedmiot analizy stanowią publikacje z *Tygodnika Ilustrowanego*, *Kroniki Rodzinnej*, *Biesiady Literackiej*, *Bluszczu*, *Ogniska*, *Wisły*, *Tygodnika Polskiego*, *Wsi Ilustrowanej*, *Ziarna*, *Świata*, *Złotego Rogu*, *Ziemii*, *Steru*, *Drużyny*, *Tygodnika Mód i Powieści*, *Nowej Gazety*, *Biblioteki Warszaw-*

*skiej*, *Sfinks*, *Kuriera Warszawskiego* i *Gazety Warszawskiej*. Widać nie tylko, że autor zebrał obszerną reprezentację publicystyki tego czasu, ale i to, że ówczesny czytelnik miał w czym wybierać!

W mnogości tych publikacji ujawnił się pewien paradoks: z jednej strony opinie wskazujące, że Kraszewskiego już się nie czyta, że należy do przeszłości literackiej – z drugiej – wręcz lawina publikacji prasowych, wykrzystujących, ale i podtrzymujących ową kulturę pamięci. *Można powiedzieć* – konkluduje Stępnik – „że pisarz w roku 1912 miał świetną prasę, ale nie brało się to tylko z rachuby inteligentnych redaktorów rywalizujących z sobą na rynku wydawnictw ciągłych. Wydaje się, że w tym wszystkim był jakiś niezwykły zbieg okoliczności, który zaowocował zogniskowaniem uwagi nad nieczytanym, jak utrzymywano, Kraszewskim” (s. 132).

Ten zbieg okoliczności to oczywiście nie „czysty przypadek”, a zebranie wielu czynników społecznych i politycznych tego czasu. Pisarz nadawał się świetnie do „zagospodarowania» a nawet zawłaszczenia politycznego” (s. 132).

Autor zwraca też uwagę na swoistość piśmiennictwa okolicznościowego w prasie, służącego często reinterpretacjom i przykładaniu współczesnych wartości do dzieł i dokonań przeszłych. „Piśmiennictwo okolicznościowe [...] pokazuje nam przemijalność kryteriów i pojęć, i wskazuje na tę prawdę, że interpretacja historycznoliteracka nie jest abstrakcyjna, i że jej produkt zawsze nacechowany będzie znakiem czasu, w którym powstał” (s. 133). Warto pokusić się zatem o porównanie, jak pisano o Kraszewskim w roku 1912, a jak w kolejną „okragłą” rocznicę – w roku 2012.

Książkę uzupełnia nostalgiczny dodatek ilustracyjny: reprodukcje ilustracji prasowych z 1912 roku oraz ilustracji z wcześniejszej, bo wydanej w 1880 roku „Książki jubileuszowej dla uczczenia pięćdziesięcioletniej działalności literackiej J.I. Kraszewskiego”.

ajc